

Polska i świat

Jadwiga Chmielowska

Służył tylko Niepodległej. Wspomnienie o Jerzym Targalskim

| Jerzy Targalski mówił to, co myślał, a nie to, co ktoś chciał usłyszeć. Jestem dumna, że mogłam z nim blisko współpracować i przez kilkadziesiąt lat przyjaźnić się.

Większość spraw konsultowałam z nim wiedząc, że jego ocena moich pomysłów jest zawsze szczerą. Miał olbrzymią wiedzę, znał prawie 20 języków i czytał dokumenty w oryginałach. Piotr Hlebowicz zapytał go, jakim sposobem uczy się nowego języka. Jerzy odkrył mi swój sekret: „Zrobiłem analizę paru języków. Wygenerowałem 500 podstawowych słów uniwersalnych, które stanowią kośćiec każdego z nich. Kolejnego języka uczę się, rozpoczynając od tych właśnie słów. Te 500 słów to baza, która daje możliwość porozumienia się w najbardziej podstawowych sprawach w każdym języku”.

Targalski nie był należycie wykorzystany w III RP, którą nazywał Ubekistanem. Jedni mu zazdrościli, inni obawiali się o swoje posady lub lękali się jego niezależności, bezkompromisowości i skuteczności. Był zamilczany w mediach głównego nurtu. Hejt, który go spotykał, świadczył o zagrożeniu, jakie odczuwali wrogowie Polski. Był antykomunistą, można powiedzieć, skrajnym. Często cytował Józefa Mackiewicza, którego twórczością był zafascynowany. Dla Targalskiego najważniejsza była Niepodległość Polski i wolność człowieka.

W 1976 r. bronił robotników bitych i wyrzucanych z pracy po strajkach w Radomiu i Ursusie. Współpracował z KOR i już we wrześniu 1976 r. kolportował Komunikat KOR. Szybko jednak rozeszły się Targalskiego drogi z Kuroniem i Michnikiem, który chciał cenzurować jego teksty. Michnik np. obiecał dostarczyć powielacz pod warunkiem, że wszystko, co ma trafić do druku, będzie wcześniej przesłane jemu do „recenzji”. Targalski odmówił i zgłosił się z propozycją drukowania niezależnych biuletynów, do Macierewicza, z którym znali się ze studiów na Uniwersytecie Warszawskim.

Pasja wydawania

Od 1977 Targalski drukował „Głos” i publikował w nim swoje teksty. Już w 1979 r. razem z prof. Wojciechem Fałkowskim założyli wydawnictwo „Krağ”. Pierwsza wydana przez nich książka to *Najnowsza historia Polski* Andrzeja Alberta (pseudonim prof. Wojciecha Roszkowskiego). To właśnie w „Głosie” zainicjował i prowadził dział „Kronika wschodnia”, a następnie (1980–1981) był szefem redakcji wschodniej w Wydawnictwie „Krağ”. Przywrócony do pracy (utracił ją kilka lat wcześniej za działalność antykomunistyczną) został w 1980 r. członkiem NSZZ „Solidarność” na Wydziale Historii UW. W 1981 r. był założycielem i do 1983 r. redaktorem podziemnego dwumiesięcznika „Obóz”. Targalski należał do nielicznych, którzy wierzyli w rychły upadek Związku Sowieckiego i szanse wybicia się Polski na niepodległość. Stan wojenny zmusił go do ukrywania się, bo wiedział, że musi walczyć – pisać i drukować. W czasach PRL-u, czyli Polski pod sowiecką okupacją, jedynym orężem było wolne słowo. To była wojna o wolność myśli, o tożsamość, bo edukacja pozwalała na rozumne działanie obywateli we własnym interesie, a nie w interesie obcych. Jeśli rzetelna wiedza historyczna nie została przekazana w rodzinie, to młody człowiek miał poważne luki zwłaszcza w znajomości najnowszej historii. W szkole zamilczana była napaść Związku Sowieckiego na Polskę 17 września 1939 r. i na Finlandię w grudniu 1939 r. Nie wspominało też o Zbrodni Katyńskiej. Armia Czerwona przedstawiana była jako wyzwolicielka narodów spod niemieckiej okupacji, a II RP w podręcznikach szkolnych w PRL jawiła się jako sanacyjne dręczenie „ludu pracującego miast i wsi”. Dlatego Targalski tak wielką wagę przywiązywał do pracy z młodym pokoleniem i upowszechniania wiedzy.

W styczniu 1982 r. założył podziemne pismo „Fakty” i redagował je do maja 1982 roku. Z kolegami o podobnych jak on poglądach stworzył podziemne czasopismo „Niepodległość”. Publikował w nim pod pseudonimem Józef Darski. Do 1984 r. był redaktorem naczelnym pisma nazywanego „Nką” i szefem struktury je wydającej. Gazeta podziemna drukowana na powielaczu wychodziła w formacie A4 i różniła się nawet wyglądem od innych pism wydawanych w podziemiu. W wyniku dyskusji programowej na łamach tego czasopisma powstał program Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość”. Później, gdy środowisko krakowskie zaczęło wydawać broszurki nazywane „Małą Nką” w formacie A5, gazeta założona przez Targalskiego określana była jako „Duża Nka”. Obydwie te podziemne publikacje były wydawane przez powstałą w 1984 r. konspiracyjną organizację Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość” (LDP, „N”). Niektóre numery „Małej Nki” drukowane były przez Piotra Hlebowicza i Zbigniewa Edwarda Nowaka na offsecie w słynnym bunkrze w Zagórzanach k. Gdowa. Kilka blach offsetowych zachowało się i są w zbiorach Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie. Już w 1982 r. na Śląsk trafiły egzemplarze



Jerzy Targalski (1952–2021)

drukowane w Warszawie i sygnowane Warszawa – Katowice. Były rozprawdane kanałami kolporterskimi Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” regionu Śląsko-Dąbrowskiego (RKK), której byłem szefem. Kilka razy przywoził „Nkę” z Warszawy nawet mój główny łącznik, Jan Wojnar. Tak więc RKK w tym samym czasie nawiązała współpracę zarówno z Solidarnością Walczącą (SW) jak i LDP „N”.

Dopiero po dwóch i pół roku działalności podziemnej LDP „N” Służba Bezpieczeństwa była w stanie zebrać podstawowe informacje, by założyć SOR (Sprawa Operacyjnego Rozpoznania). Na stronie internetowej Jerzego Targalskiego – józefdarski.pl opublikowany został materiał SB ujawniony przez IPN SOR „LIBRA” – WSZCZĘCIE SPRAWY – 28 STYCZNIA 1986 ROK

SOR „Libra” dotyczył pozawarszawskich oddziałów LDP „N”, głównie Oddziału Małopolskiego, ale dysponujemy śladami SOR „Libra” także z terenu Lublina i Gdańska. Z Poznania w tym momencie nie dostaliśmy jeszcze żadnej teczki. Grupa krakowska, kierowana przez Zygmunta Grzesiaka, działała w ramach Organizacji „Niepodległość” od wiosny 1983 roku, a później jako Oddział Małopolski LDP „N”. Pierwsze doniesienia agenturalne ze stycznia 1986 roku pozwoliły na założenie SOR „Libra”. Zwraca uwagę rzetelne streszczenie założeń programowych LDP „N”, której bezpieczeństwa (w odróżnieniu od podziemnej „S”, doradców warszawki oraz cenzury w RWE) nie lekceważyła.

Meldunek założycielski (II OE-II-00594/86 z 28 stycznia 1986) głosi:

„W listopadzie 1984 w oparciu o grupę osób wydających od stycznia 1982 r. nielegalne czasopismo Miesięcznik Polityczny »Niepodległość«, utworzona została Liberalno-Demokratyczna Partia »Niepodległość«. Redakcja tego czasopisma do lutego 1984r. współdziałała z redakcją pisma »Obóz«. Pismo poświęcone problematyce państw ościennych, które w sposób wyjątkowo napastliwy prezentowało różne problemy dot. państw socjalistycznych. Program LDP»N« powstawał od wiosny 1982r. poprzez dyskusję na łamach czasopisma »Niepodległość«.

Podstawowe założenia programowe: odzyskanie niepodległości, bezwzględna walka z ustrojem socjalistycznym, zorganizowanie społeczeństwa i gospodarki, wzorując się na demokracjach zachodnich oraz współpraca ze »zniewolonymi przez ZSRR narodami Europy Środkowej«.

W założeniach programowych LDP »Niepodległość« stwierdza, iż – »istniejąca w Polsce władza komunistyczna nie jest zdolna do dialogu ze społeczeństwem i dlatego jedynym rozwiązaniem jest jej obalenie. Walkę tę należy przenieść z płaszczyzny związkowej na płaszczyznę polityczną i dlatego konieczne jest upolitycznienie polskiej opozycji i rozbudowa pluralistycznego podziemia, którego celem winny być wolne wybory.«

Drogą do tego celu wg działaczy LDP »N« jest Ruch Na Rzecz Przywrócenia Demokracji, skupiający w sobie wszystkie podziemne nurty: związkowy (przede wszystkim »Solidarność«), społeczny (Komitet Helsiński, Przeciw Przemocy itp.) i polityczny (organizacje polityczne). Organizacje polityczne miałyby utworzyć tzw. Podziemne Porozumienie Polityczne, na którym spocząłby obowiązek podejmowania decyzji politycznych.

LDP»N« swoją działalność chce opierać na komórkach tworzonych wg zasad terytorialnych, środowiskowych i produkcyjnych. Przewidywany jest układ hierarchicznego podporządkowania. Koła podporządkowane są organizacji regionalnej, a organizacje regionalne – władzom centralnym. Władzami uchwałodawczymi mają być Kongres i Zebranie Naczelnej Rady Politycznej. Natomiast na szczeblu regionu Konferencja Regionalna i Zebranie Regionalnej Rady Politycznej.

Centralny Komitet Wykonawczy (CKW) i Regionalny Komitet Wykonawczy (RKW) pełnić mają funkcję władz wykonawczych. Centralny Komitet Wykonawczy składa się z 4 wydziałów:

a/ Wydział Polityczny (redagowanie pisma centralnego, dokonywanie analiz sytuacji politycznej w kraju, utrzymywanie kontaktów z innymi nielegalnymi organizacjami)

b/ Wydział Organizacyjny (prowadzenie kolportażu wydawnictw partyjnych, zapewnienie przepływu informacji, organizowanie kadr, prowadzenie finansów, stymulowanie rozwoju organizacji regionalnych)

c/ Wydział Zagraniczny (prowadzenie działalności politycznej za granicą, utrzymywanie łączności z ośrodkami dywersji ideologicznej, zapewnienie wsparcia politycznego i finansowego – materiałowego, organizowanie przerzutów sprzętu poligraficznego do kraju)

d/ Wydział Techniczny (organizowanie zaopatrzenia w środki produkcji i sprzęt, zapewnienie produkcji poligraficznej, szkolenie obsługi dla poligrafii organizacji regionalnych)

Organizacja ta posiada dotychczas swoje oddziały terenowe w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Poznaniu i Gdańsku. Centralnym pismem LDP »N« do marca 1985 r. był miesięcznik polityczny »Niepodległość«. Na jego łamach podjęto działania w zakresie upolitycznienia podziemia, rozwijając polemikę z przedstawicielami innych struktur konspiracyjnych. W listopadzie 1985r. powołano nową redakcję tego pisma z uwagi na wkroczenie przez nią w kompetencje Rady Politycznej. Numeracja miesięcznika »Niepodległość« zaczęła biec od początku.

Grupa warszawska dalej wydaje miesięcznik »Niepodległość«, zachowując ciągłość numeracji z zaznaczeniem, że jest to pismo Grupy Politycznej »Niepodległość«.

Ponadto LDP »N« wydaje kwartalnik »ABC – Adriatyk – Bałtyk – Morze Czarne« sygnowany przez nielegalne wydawnictwo »Antyk« w Lublinie. Pismo to porusza problemy krajów socjalistycznych, a szczególnie Republik ZSRR, Ukrainy, Białorusi i Litwy o wyraźne antyradzieckim nastawieniu. Poszczególne oddziały terenowe wydają własne pisma. W Lublinie ukazuje się „Gazeta Polityczna”, w Krakowie dwumiesięcznik »Krakus« i miesięcznik »Mury«, w Gdańsku »Biuletyn Polityczny« i w Poznaniu – »Strzecha«. LDP »N« współpracuje ponadto z wydawanym przez Porozumienie Prasowe »Solidarność Zwycięży« – »Dodatek Polityczny«. Innymi przejawami działalności LDP »N« są akcje ulotkowe z okazji rocznic związkowych czy historycznych.

LDP »N« podjęła współpracę organizacyjną z takimi ugrupowaniami jak: »Solidarność Walcząca«, KPN, organizacja »WSN«, Ruch Polityczny »Wyzwolenie«, Grupa Polityczna »Wola«, Tajna Komisja Robotnicza Hutników NSZZ »S«HIL.

LDP »N« posiada kiluosobowe przedstawicielstwo zagraniczne pn. Komitet Zagraniczny, który podlega Radzie Politycznej. W skład Komitetu Zagranicznego wchodzi:

Tadeusz KADENACY ps. »Krzysztof Rajca« – przewodniczący, zam. w Wielkiej Brytanii;
Janusz CUPRYJAK ps. »Marzec« – odpowiedzialny za sprawy techniczne i wydawnicze;
Leszek TRUCHLEWSKI ps.»Frankowski« – nadzorowanie finansów zam. we Francji;
Jerzy TARGALSKI ps. »Antek« – odpowiedzialny za kontakty z przedstawicielami emigracji wschodnioeuropejskiej, zam. we Francji;
Jerzy GRĘBSKI ps. »Norbert« – odpowiedzialny za reprezentowanie interesów LDP-„N” na terenie Szwajcarii, zam. w Szwajcarii”.

Na emigracji

W latach 1982–1984 Jerzy Targalski, jeden z twórców tak opisanej przez SB organizacji, był członkiem Komitetu Wykonawczego podziemnej LDP „N” i pozostał nim również po wyjeździe z Polski w 1984 r. Kierowanie LDP „N” w Polsce, Rada Polityczna – najwyższa władza w partii przekazała Piotrowi Majchrzakowi (ps. Robert Pawłowski). Współpracowali z nim między innymi Piotr Pacholski, Sebastian Rybarczyk i Jan Kowalski „Azja”, a także Marcin Dybowski z wydawnictwa „ANTYK”. Grupa Gdańska współpracowała z prof. Markiem Czachorem z SW w działaniach skierowanych do Ludowego Wojska Polskiego – wydawano „Żołnierza Solidarnego”, który był rozsyłany na adresy prywatne wojskowych.

W Paryżu Targalski nawiązał bardzo bliską współpracę z Maisons-Laffitte, czyli Jerzym Giedroyciem. Ich poglądy na niepodległość Polski były zbieżne. Giedroyc w 1974 r. opublikował na łamach „Kultury” sformułowaną razem z Juliuszem Mieroszewskim koncepcję, „iż suwerenność Ukrainy, Litwy i Białorusi (ULB) jest czynnikiem sprzyjającym niepodległości Rzeczypospolitej, natomiast zdominowanie tych krajów przez Rosję otwiera drogę do zniewolenia także Polski”.

W 1991 r. spotkałam się w Paryżu zarówno z Targalskim jak i Giedroyciem. Rozmawialiśmy o pracy Autonomicznego Wydziału Wschodniego „Solidarności Walczącej” w republikach Związku Sowieckiego i współdziałaniu narodów

próbujących wybić się na niepodległość. Blisko współpracowaliśmy z Piotrem Pacholskim z LDP „N” tworząc w Warszawie Biuro Informacyjne „Wschód”. Piotr Hlebowicz – Współprzewodniczący Autonomicznego Wydziału Wschodniego „SW” utrzymywał stałą korespondencję z Maisons-Laffitte.

Jerzy Targalski, w czasie swojego wieloletniego pobytu w Paryżu, był swego rodzaju sekretarzem Jerzego Giedroycia. Giedroyc prosił, by przeglądał wpływającą na jego adres korespondencję i segregował na priorytetową, ważną, oraz mniej ważną. Piotr Hlebowicz w czasie swoich wyjazdów do ówczesnego ZSRS pisał do Giedroycia wiele listów, przekazywał swoje spostrzeżenia z podróży, spotkań liderami opozycyjnych ugrupowań oraz z Polakami (w latach 1991–1993). Pisał je w pociągach, samolotach, autobusach oraz w miejscach postoju i wysyłał z urzędów pocztowych w Rosji, Kazachstanie, Gruzji, Ukrainie i Białorusi. Giedroyc oczekiwał z niecierpliwością każdego listu od Hlebowicza, a gdy takowy nadchodził, Jerzy Targalski czytał go i zanosił Giedroycowi korespondencję na biurko jako priorytetową.

To pogarszający się stan zdrowia i brak możliwości skutecznego leczenia w PRL, który nie pozwalał na walkę z poważną chorobą nerek, sprawiły, że w 1984 r. Jerzy Targalski wyjechał na leczenie do Francji. Adam Urbanek, ówczesny student, tak wspomina początki choroby:

Matka Targalskiego pracowała w bibliotece Podyplomowego Studium Dziennikarskiego na wydziale Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Któregoś dnia do mamy przyszedł maturzysta Jerzy Targalski, który właśnie wybierał się na studia na Wydziale Historii UW. Matka we łzach powiadomiła syna, że rozmawiała z lekarzem i zdiagnozowano u niego nieuleczalną chorobę nerek. Miał przed sobą jedynie kilka lat życia. Matka bardzo płakała i zaczęła się modlić. Studenci ją pocieszali, bo bardzo ją lubili. Była życzliwa i pomocna.

Targalski miał dwukrotnie przeszczepione nerki. Był dializowany. Podczas histerii covidowej jego wizyty w szpitalu były przekładane. Gdy w końcu latem 2021 r. trafił na dializy, źle założono cewnik. Złapał sepsę. Wyszedł z niej, wrócił na dializy i po dwóch tygodniach pojawiła się ponownie sepsa, której już nie pokonał. Choć Targalski wychował się w rodzinie ateistycznej i przez większość życia był agnostykiem, to rozumowo z czasem uwierzył w istnienie Boga i był praktykującym katolikiem. Zmarł przyjąwszy sakrament chorych, a w jego przypadku było to ostatnie namaszczenie. Pomimo ciężkiej choroby Jerzy Targalski miał poczucie humoru i był bardzo pogodny. Występował w satyrycznym programie *Kulisy manipulacji* na antenie TV Republika. Krótco wydawał też satyryczne „Pinezki”.

Jako wiceprezes Polskiego Radia w latach 2006–2009 uruchamiał redakcje nadające w językach obcych. Zdawał sobie sprawę, jak ważny jest rzetelny przekaz informacji o Polsce za granicę. Niestety nie wszystko mu się udało, bo po nieprawdopodobnym „hejcie” został odwołany z funkcji członka Zarządu Polskiego Radia. Założył ukraińskojęzyczny portal, który zyskiwał czytelników za wschodnią granicą, ale znów żadna z instytucji państwowych nie była tym zainteresowana,

no bo po co wspierać dobrze rozumianą dyplomację publiczną. Brak źródeł finansowania doprowadził do uspienia portalu. Myśl Targalskiego wyprzedzała o wiele lat stan świadomości naszej tzw. klasy politycznej.

Gorzkie diagnozy

Zostawił nam olbrzymią spuściznę swej działalności i publicystyki. Będzie nauczycielem wielu pokoleń nie tylko Polaków – znali i podziwiali go także na Litwie, Białorusi, Łotwie, Białorusi, Ukrainie, Gruzji i na Bałkanach, a tak naprawdę w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

W grudniu 1989 r. w wywiadzie udzielonym Ewie Kubasiewicz, szefowej Przedstawicielstw Solidarności Walczącej (SW) na Zachodzie, Targalski (Józef Darski) przestrzegał, że w Polsce społeczeństwo w swej masie nie wie o istnieniu nurtów niepodległościowych i antykomunistycznych. Na argument SW pozostającej w konspiracji, że chcą zwrócić uwagę na to, że po Okrągłym Stole nie wszystko jest w porządku, odpowiedział: „Społeczeństwo niczego nie widzi, gdyż po pierwsze nic o »Solidarności Walczącej« nie wie, ponieważ kupuje »Gazetę Wyborczą«, bo gazeta ta leży w kioskach. Społeczeństwo o »SW« nie wie, ponieważ jest pełna blokada w radio na SW i w gazetach inteligencji partii zewnętrznej”. I uściślił: „Mam na myśli głównie to radio, które odgrywa główną rolę dezinformacyjną w akcji komunistycznej, czyli RWE (Radio Wolna Europa)”. Fragmenty wywiadu zostały opublikowane w Tygodniku „Solidarność Walcząca” Nr 19/235 z 7–13 maja 1990 r. W tym samym wywiadzie diagnozuje, że komuniści:

(...) wymyślili, że dzięki pauperyzacji społeczeństwa będzie ono przechodziło w stan apatii. W tej apatii istnieją pewne mechanizmy regulacyjne. Tzn. ludziom pozwoli się wyjeżdżać na Zachód, pozwoli zakładać prywatne drobne przedsiębiorstwa, pozwoli się co bardziej sprawnym robić kariery w nowej nomenklaturze, pozwoli się na emigrację itp. Są to techniki utrzymania społeczeństwa w apatii. Powstanie kult paczek z Zachodu.

Targalski już wtedy dał odpowiedź na pytanie o epidemię niemożności, która panuje do dziś w Polsce.

Parlament wyłoniony w wolnych wyborach wybierze sobie premiera, może nawet wybrać sobie rząd, w skład którego komuniści mogą w ogóle nie wchodzić, dlatego że MSW, które zostało założone przez Kiszczaka – Komitet Pokoju Społecznego, który będzie podporządkowany prezydentowi. Tak, można wyobrazić sobie taki system, gdzie będą wolne wybory, będzie parlament, który nie będzie miał nic do gadania i gdzie prawdziwa władza będzie gdzie indziej.

Jak utrzymać Polaków w apatii

Jerzy Targalski już w 1991 r. przewidział to, co dzieje się dziś, na naszych oczach, czyli 30 lat później. W miesięczniku „Solidarność Walcząca” Nr 12/280 z czerwca 1991 opublikowany został jego artykuł *Miejsce Polski w Europejskim Związku Suwerennych Republik Sowieckich* a w nim czytamy:

EUROPEJSKI ZSRS – Zjednoczenie Europy w Związku Suwerennych Republik Sowieckich staje się faktem. Choć z różnych przyczyn, czołowe siły polityczne dążą do oddania Moskwie dominującej pozycji w Europie. Lewica europejska obawia się upadku imperium sowieckiego, gdyż mogłoby to pociągnąć załamanie wpływów socjalistów na Zachodzie, gdyby na Wschodzie doszła do władzy prawica. (...) Skoro faza imperialna Sowietów już minęła – jak przekonują sami zainteresowani – tym bardziej Kreml jawi się socjalistom jako pożądany partner, a nawet zbłąkany krewniak ideologiczny, który teraz powraca do zdrowej tradycji socjaldemokratycznej po porzuceniu manowców bolszewizmu. (...) Nie oznacza to wcale, że prawica europejska jest niechętna Sowietom. W jej przypadku przeważa jednak tradycyjne podejście geopolityczne, strach, że Moskwa powróci do dawnej polityki bezpośredniej ekspansji i obawa przed większymi komplikacjami w stosunkach międzynarodowych, gdyby kilkanaście państw zajęło miejsce jednego. Dążenie do „świętego spokoju” na Wschodzie powoduje, iż prawica gotowa jest utrzymywać imperium sowieckie, jeśli może ono zapewnić stabilizację i na razie nie wydaje się agresywne. Wypłacanie przez państwa cywilizowane daniny barbarzyńcom, by uniknąć kłopotów z nimi, nie jest zjawiskiem nowym w historii. Tak więc z różnych powodów poszczególne siły wolnego świata nie sprzeciwiają się lub wręcz popierają imperium sowieckie, tworzenie stosunków neokomunistycznych w państwach wasalnych i lokalne elity prosowieckie. (...) Polska jako jedyna ma wystarczający potencjał i tradycję polityczną, by stanowić oparcie dla dążących do niepodległości narodów bałtyckich oraz elit politycznych na Ukrainie i Białorusi, stąd konieczność ściślejszej i STAŁEJ kontroli rządów warszawskich i większa staranność w doborze grupy, której można było przekazać władzę. Jak technicznie sprawną rolę odegrało KGB (w tym jego polska sekcja) widzimy na przykładzie kwestii litewskiej. Gdyby Polska była rzeczywiście niepodległa, jej rząd musiałby się liczyć z wolą opinii publicznej (a więc wyborców i podatników) i uznać państwo litewskie oraz nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne, tymczasem minister spraw zagranicznych na każdym kroku podkreśla, że nie będzie prowadził polityki zgodnej z wolą społeczeństwa polskiego. I słusznie, bowiem w kraju o polityce nie decydują i nie będą decydować wyborcy, lecz to centrum, od którego w rzeczywistości zależy rząd warszawski. Zależność eks-peerelowskiej polityki zagranicznej od interesów ZSRS przekreśla możliwość wprowadzenia demokracji w Polsce tak długo, jak długo władzę w Warszawie będzie sprawowała prosowiecka elita polityczna.

Tak pisał w czerwcu 1991 roku. Jakże trafna była to już wtedy ocena Polski „pookrągłostołowej”, tzw. III RP! Warto też tu przytoczyć słowa Targalskiego opublikowane po przeszło dwudziestu latach – 16.09.2014r. na portalu „Arcana”:

Dopóki nie będziemy znali pełnego składu agentury wojskowej i cywilnej, nie będziemy w stanie wyjaśnić nie tylko przemian dekady lat 80. ale także historii III RP, gdyż wersję dworską czy salonową można traktować jedynie jako papkę dla niedorozwiniętych umysłowo mieszkańców Ubekistanu. Podobnie modne na prawicy teorie złowrogiego Sorosa, żydowskiej finansjery czy masonów, Niemców itp. należą do zabawnego folkloru. Bez szczegółowego odтворzenia siatki spółek mafijno-bezpieczniackich i powiązań personalnych, nie poznamy ani prawdziwych przyczyn poszczególnych decyzji, ani decydentów z okresu od roku 1989 – do końca III RP.(...) Badania nad transformacją tylko marginalnie zajmują się tym problemem, gdyż naukowcy muszą z czegoś żyć, więc nie mogą zajmować się kwestiami istotnymi i zaburzać pokój społeczny. Muszą przede wszystkim wykazać elicie władzy, że też mogą się przydać do zarządzania zinfantyliżowaną ludnością. Ta zaś w żadnym wypadku nie potrzebuje analiz, które mogłyby ją narazić na dysonans poznawczy i wytrącić ze stanu równowagi.

Na wojnie z Ubekistanem

To jest, zdaniem Targalskiego, główna przyczyna marazmu w którym pogrążona jest Polska obecnie. Grzech zaniechania, czyli pozostawienie osób powiązanych ze służbami PRL-u, a tym samym z sowieckim KGB i GRU i przejętymi przez obecne służby rosyjskie, będzie się mścił jeszcze latami. Znacznie trudniej będzie wyłuskiwać w kolejnych pokoleniach układy mafijne powiązane z obcymi, wrogimi Polsce państwami. Trzeba będzie sprawdzać, kto z jakiej rodziny pochodzi oraz gdzie i z kim pracował. Ta sieć powiązań wciąga następne osoby, a te macki sięgają nawet organizacji pozarządowych. Najlepszym przykładem jest żywotność polityczna i działalność genderowa Jolanty Gontarczyk podejrzanej o zamordowanie ks. Blachnickiego – twórcy ruchu oazowego, a na emigracji w Niemczech wspierającego narody ujarzmione w walce o wolność i niepodległość. Skuteczność takich osób jest możliwa, gdyż obecnie nikt niczego nie sprawdza, a dodatkowo RODO utrudnia poznawanie ludzi. Efekt jest taki, że osoby te znają się między sobą bardzo dobrze i są w stanie współdziałać, a zwykli obywatele działają po omacku i często na swoją szkodę. Targalski robił spisy ujawnionych przez noty IPN tajnych współpracowników SB. Apelował do pokrzywdzonych o nadsyłanie informacji o osobach, które na nich donosiły. Powstał rejestr KRUK. Jerzy Targalski jest współautorem kilku tomów *Resortowych dzieci*.

Warto przytoczyć poglądy Targalskiego w cytowanym tekście z czerwca 1991 r. na temat NATO:

Wstąpienie do NATO nie może być również samo w sobie kryterium niezależności od Sowietów, gdyż łatwo sobie wyobrazić, jaką destruktywną rolę odegraliby sowieccy wasale, gdyby udało im się przyłączyć do PAKTU. Dlatego podstawą do wnioskowania o niezależności danego kraju od Moskwy powinna być analiza jego polityki zagranicznej i dopiero jej niezgodność z celami strategicznymi i taktycznymi Kremla świadczyłyby o niepodległości danego satelity.

Dlatego Moskwa tak „zawyla” po rozwiązaniu WSI przez ministra A. Macierewicza 30 września 2006 r. Opublikowany Raport został bardzo życzliwie przyjęty w dowództwie NATO. Niedługo po tym w Polsce pp. Tobiasz i Lichocki – oficerowie służb specjalnych PRL – przeprowadzili akcję kompromitowania władz Polski. „Afera marszałkowa” dotyczyła tajnego aneksu do raportu z weryfikacji WSI, opublikowanego 16 lutego 2007 roku. Przypomnieć warto, że Sejm 24 maja 2006 r. podjął decyzję o rozwiązaniu WSI. Bronisław Komorowski był jedynym posłem z Platformy Obywatelskiej, który głosował przeciwko rozwiązaniu WSI. W raporcie, wśród wielu osób powiązanych z WSI, około 60 razy pojawia się nazwisko Bronisław Komorowski. Znowu Jerzy Targalski miał absolutną rację, gdy uważał, że Polska bez zerwania więzi z Moskwą jest nie tylko PRL-bis, ale może być źródłem infekowania wolnego świata.

Targalski ostrzegał również przed neokomunizmem prowadzącym do totalitaryzmu. Podstawą budowy takiego społeczeństwa jest „brak klas średnich, które wszędzie stanowią podstawę demokracji parlamentarnej”. Niedopuszczalnie do

wytworzenia klasy średniej w Polsce jest więc „warunkiem zachowania kontroli nad życiem politycznym kraju i udanego manipulowania społeczeństwem”. Przewidywał, że reformy Balcerowicza mają spauperyzować społeczeństwo, a głównym zadaniem Mazowieckiego i Wałęsy jest umożliwienie nomenklaturze komunistycznej uwłaszczenia się na majątku narodowym i stania się klasą, która będzie nadawała ton, gdyż to właśnie takie osoby będą w większości. „W opisywanym typie społeczeństwa grupą uprzywilejowaną na tle powszechnej nędzy są funkcjonariusze państwowi. Traktują oni posady państwowe lub przydzielane przez państwo jako jedyny środek wzbogacenia się i wydobywania z biedy. Walka o władzę nie jest więc rywalizacją o możliwość realizacji konkretnego programu politycznego lecz o dostęp do przywilejów. Wytwarza się psychologia pasożyta, któremu państwo służy wyłącznie do budowania własnej pomyślności.”

Baczny obserwator życia publicznego w Polsce nie ma chyba wątpliwości, że Targalski miał rację. Dlatego był skazany na zamilczenie i marginalizację.

Zastanawiałam się, dlaczego społeczeństwo uwierzyło w spektakl Okrągłego Stołu. Trzeba jednak przyznać, że w czerwcowych wyborach 4 czerwca 1989 roku komuniści ponieśli sromotną klęskę. 65% mandatów zagwarantowanych w sejmie dla komunistów pozostało nieobsadzone, a kandydaci z list Komitetu Obywatelskiego dostali ok. 80% głosów i zajęli 35% przeznaczonych dla nich ław poselskich. 40% do urn nie poszło i nie uczestniczyło w 35-procentowej demokracji. W trakcie wyborów trzeba było zmienić uchwaloną ordynację i zrobić drugą turę. Organizacje niepodległościowe LDP „N”, PPN (Polska Partia Niepodległościowa, R. Szeremietiew) i SW proponowały drugą turę już całkowicie wolnych wyborów. Samozwańczy reprezentanci strony jakoby „solidarnościowej” przy Okrągłym stole zlekceważyli decyzję suwerena – narodu. Kazali narodowi głosować na komunistów i wprowadzić niechcianych aparatczyków do parlamentu. W drugiej turze frekwencja była szczątkowa, bo ok. 20% – czyli do urn poszli głównie ci, którzy wcześniej głosowali też na komunistów. Ta decyzja samozwańczej elity politycznej, pokazała Polakom, kto tu rządzi, czyli „możecie robić, co chcecie, głosować czy protestować, a my »oświeceni« i tak zrobimy swoje”. Wszak dla Michnika Kiszczak był „człowiekiem honoru!” Taki to i honor Michnika.

O sowieckiej dezinformacji

Jak to się stało, że niemal cały świat uwierzył w pierestrojkę w Rosji sowieckiej i Gorbaczow stał się bohaterem, ba, nawet nastąpiła „gorbaczomania”. Targalski wyjaśnia w tekście *Czerwona strategia i Radio Wolna Europa* opublikowanym na łamach kwartalnika „Solidarność Walcząca” nr 2/312 Lato 1994, że:

(...) komuniści posługują się nie tylko czołgami i propagandą, ale trzecią bronią od początku istnienia Sowdepii jest dezinformacja. Ostatnio badania nad dezinformacją mają szansę stać się odrębnym działem sowietologii. (...) Celem propagandy jest uzyskanie zwolenników dla komunizmu, zaś zadaniem dezinformacji jest osłabienie, uśpienie i rozbrojenie społeczeństw, a za ich

pośrednictwem rządów krajów, które komunistycznymi nie są i przez to przygotowanie ich na tegoż komunizmu nadejście. (...) Czytelnik zachodni woli też dowiedzieć się, że nie będzie musiał wydawać pieniędzy na zbrojenia, bo Sowieci już przestali być groźni, wojna i inne niebezpieczeństwa już mu nie grożą. Jeśli ktoś głosi inne poglądy, musi się liczyć z tym, że nie będzie czytany.

Dalej Targalski analizuje oceny Z. Brzezińskiego, uzasadniającego konieczność współpracy USA z komunistami i próbującego szukać przesłanki ewolucji komunizmu:

A to zanik znaczenia ideologii, to znów wyzbycie się imperializmu w zamian za współpracę lub możliwość oderwania komunistów wschodnioeuropejskich od moskiewskiej macierzy za cenę kredytów i wizyt w zachodnich laboratoriach (...) Wbrew pozorom antykomunizm wśród sowietologów jest zjawiskiem rzadkim, niepopularnym i co najważniejsze – nieopłacalnym. Jeden z najwybitniejszych sowietologów, Francuz Alain Besançon, znany każdemu opozycjonście w Polsce, dla francuskiego inteligenta jest *non-person*.

Jerzy Targalski opisuje też metody „uwodzenia” sowietologów i dziennikarzy przez komunistów. Jedną z nich to zapraszanie do Moskwy, a tam pochlebstwa i obietnice publikacji książek. Taka przygoda przydarzyła się nawet Ryszardowi Pipesowi, dotąd znanemu z trzeźwego i naukowego podejścia do zagadnień sowietologii. Inną metodą jest wysyłanie posłańców, członków nomenklatury partyjnej, których zadaniem jest zaprzyjaźnienie się z sowietologiem zachodnim i przekazywanie za jego pośrednictwem tez opracowanych wcześniej przez wydział dezinformacji KGB. Podejście do potencjalnego kandydata „na uwiedzenie” jest takie samo jak w poprzednim wypadku; natura ludzka czasami oprze się pokusie mamony, ale zawsze skapituluje przed słowami uznania. Wyobraźmy sobie sowietologa pochodzenia wschodnioeuropejskiego, a więc często cierpiącego na kompleks niedocenienia przez Zachód, gdy oto pojawia się wysłannik i po ludzku, jak „do przyjaciela” zwierza się z tajemnic Kremla, Warszawy czy Tallina, zwierza się właśnie jemu, gdyż tylko on ZDOLNY jest zrozumieć tak skomplikowane problemy. Nasz sowietolog (dziennikarz itp.) mógłby wprawdzie zachować zdrowy rozsądek, ale wówczas musiałby przyznać sam przed sobą, że został wytypowany jako kandydat na tubę, co świadczy raczej o tym, że KGB uważa go za niezbyt rozsądnego. „Ach, jakież to niemiłe i nieprawdziwe, bo przecież ja jestem jednak geniuszem” – myśli nasz nieszczęśnik i robi to, czego od niego oczekują. (...) Wyższą, jakby powiedzieli marksściści, formą takiej misji jest wysyłanie w podobnych celach nie członków nomenklatury, lecz samych dysydentów, najlepiej prosto z więzienia i po ujmującej rozmowie z oberpolicmajstrem. Duże doświadczenie w tej dziedzinie zdobyli już polscy komuniści, wysyłając w poprzednich latach panów Małachowskiego, a następnie Siłę-Nowickiego, by tłumaczyli w USA, jakimi liberałami są Jaruzelski z Kiszczakiem i jak ich można jeszcze bardziej uliberalnić za pomocą dużej dawki zielonych. Rozmowa przy koniaczku z czarującym Kiszczakiem czyni cuda, zwłaszcza gdy interlokutorem jest dysydent przekonany o własnej misji dziejowej (i jednocześnie źle znoszący więzienie).

Profetyzm dysydentów doskonale pomaga komunistom; delikwentowi nie trzeba już bowiem wmawiać, że od niego zależy los milionów ludzi żyjących w ustroju komunistycznym, a tylko takie przekonanie pogłębiać i umiejętnie sterować, „że tylko Pan, Panie Lechu, Andrieju, Wojciechu, Borysie może zmienić tę straszną sytuację... zapoczątkować ewolucję... pchnąć system na tory pokojowych zmian...”. Podobną rolę odegrał Michnik, obwozząc Jaruzelskiego czerwcu 1991r. po Hiszpanii, a w kwietniu 1992 r., po Francji i reklamując jako liberała. Metodą opartą na tych przesłankach, Kiszczak i Jaruzelski wyselekcjonowali rozmówców na spotkanie w Magdalence, przygotowując Okrągły Stół. Nikt spośród biesiadujących, za to wielkie oszustwo względem narodu, nie został pociągnięty do żadnej odpowiedzialności, nawet wizerunkowej. Nadal, w III RP mierzymy się ze skutkami tamtych decyzji. Targalski wprowadził do słownika określenie łże-elity.

W artykule *Czerwona strategia i Radio Wolna Europa* Targalski analizuje też ludzkie postawy:

Podstawowym doświadczeniem politycznym dla starszego pokolenia inteligencji (doradców) były lata pięćdziesiąte, które zrodziły przekonanie o wszechmocy komunistów (stąd trwożliwe pytanie: a czy komuniści się na to zgodzą? – stanowi podstawowe kryterium racjonalności działań dla doradców. My o tym nawet nie myślimy, gdyż nas to nie obchodzi) oraz rok 1956, który pozostawił pamięć o walkach wewnątrz partii. To nic, że operacja: natolińczycy kontra puławianie pozwoliła komunistom stanąć na czele antykomunistycznego buntu społeczeństwa i skanalizować go, przekształcając podział między narodem a partią w podział biegnący wewnątrz partii. Rok 1956 pozostał w pamięci tego pokolenia jako wygrana komunistów–reformatorów (puławianie) nad komunistami–„stalinistami (źli natolińczycy) i żadna głębsza refleksja nad metodami komunistycznej manipulacji do niego nie dociera. Doradcy nie są zdolni analizować współczesnego układu sił i taktyki, i nie chcą inaczej niż przez pryzmat swych doświadczeń sprzed ponad 30 laty.

Następne pokolenie inteligencji zostało ukształtowane przez „Politykę”, która usiłowała przekonać, iż komunizm zmodernizowany i racjonalny jest możliwy i byłby mniej dolegliwy dla społeczeństwa. My – tj. antykomuniści – jesteśmy wrogami nawet mniej dolegliwego komunizmu, bowiem walczymy o wolność, a nie o łagodniejszą niewolę (...). Przyjście do opozycji po 13 grudnia dużej grupy dziennikarzy PRL, owych „bojowników z wypaczeniami” komunizmu (...), znacznie osłabiło potencjał intelektualny sił niezależnych, tj. ich zdolność do analizy komunizmu, i w praktyce uniemożliwiło przekształcenie ruchu niezależnego w opozycję antykomunistyczną. Nie są to jednak jedyne przyczyny, dla których wymienione tu różne grupy dysydentów tak łatwo stają się doskonałą tubą dla tez komunistycznej dezinformacji.

Oszukiwanie narodu szło nie tylko ze środowisk magdalenkowych opozycjonistów, bo np. dużą rolę w manipulacji społeczeństwem polskim odegrała RWE, postrzegana jako wolna rozgłośnia finansowana przez wolny świat. Dla wielu

patriotów w Polsce była niemal wyrocznią: Podstawowym zajęciem komentatorów RWE stało się dywagowanie na temat: co komuniści powinni czynić, żeby społeczeństwo wreszcie mogło być z komunizmu zadowolone. Jak bowiem powszechnie wiadomo, komuniści spać po nocach nie mogą, myśląc z troską o jego pomyślności, a reszta społeczeństwa nie wie, co robić, ale gdy im RWE podpowie, raj na ziemi zapanuje. Cenzurowanie wypowiedzi Reagana jako zbyt antykomunistycznych, zapis na antykomunistyczne wydawnictwa z kraju, ukrywanie represji, bo słuchacza nie należy straszyć, gdyż robią to już sami komuniści i najważniejsze – teza, w myśl której komunizm nie trzeba krytykować, gdyż wszyscy już wiedzą, że jest zły, należą do czołowych osiągnięć Zdzisława Najdera. Ostatnie twierdzenie miało ukryć słabość komunizmu w jego nadchodzącej fazie, gdy do przetrwania będzie mu potrzebne przyzwolenie społeczeństwa. Skoro bowiem nikt nie trzeba przekonywać, że komunizm jest zły, po co go analizować?

Jerzy Targalski był nie tylko wyśmienitym analitykiem i sowietologiem (pozostawił po sobie olbrzymią spuściznę josefdarski.pl) ale całe dorosłe życie próbował walczyć z komunizmem o niepodległą Polskę. Już po powrocie do Polski, po leczeniu we Francji, wychowywał młode pokolenia sowietologów. Wykładał w Instytucie Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Jak czytamy na stronie internetowej: „Organizacyjne i intelektualne korzenie Studium Europy Wschodniej tkwią w podziemnym piśmie »Obóz«, założonym w 1981 r. i redagowanym przez Jerzego Targalskiego oraz zmieniającą się nieco w różnych okresach lat 80-tych, ale zawsze dość niewielką grupę.(...) »Obóz« od początku poświęcony był – zgodnie z podtytułem – »problemom narodów obozu komunistycznego«”.

Ostatnie lata

W Szkole Letniej Instytutu Europy Wschodniej studiowali młodzi ludzie z całej niemal Europy postsowieckiej. Do dziś utrzymują kontakty nie tylko z Uniwersytetem, ale też między sobą. W ostatnich latach Jerzy Targalski prowadził zespół analityków w Akademii Sztuki Wojennej.

Targalski był odważnym człowiekiem czynu. W styczniu 1997 roku Hlebowicz pojechał do Czeczenii jako międzynarodowy obserwator wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Było to zaraz po I wojnie czeczeńskiej i układzie pokojowym z Rosjanami, którzy wyprowadzili z Iczkerii wojska okupacyjne. Na jednej z ulic Groznego Hlebowicz spotkał Jerzego Targalskiego, który – jak się okazało – do Czeczenii przeszedł nielegalnie z Gruzji. Jerzy także wziął udział w czeczeńskich wyborach jako obserwator międzynarodowy. I – jak wspomina Hlebowicz – po wyborach prawdopodobnie wrócił do Gruzji tą samą drogą.

Targalski publikował przez wiele lat w „Gazecie Polskiej” i jakiś czas prowadził portal niezalezna.pl. Najbardziej znany był jego cotygodniowy cykl (100 odcinków)

„Geopolityczny tygiel” na antenie TV Republika i dostępny też na YT. W ciekawy i zrozumiały sposób omawiał zawłości polityczne i ich skutki dla Polski: co jest korzystne, a co może stanowić zagrożenie. W programie zawsze towarzyszyły mu ukochane koty.

Napisał też pięciotomową pracę naukową *Śłużby Specjalne i Pierestrojka* poświęconą przemianom politycznym w całej Europie Środkowo Wschodniej. Było to możliwe, gdyż dzięki znajomości wielu języków czytał dokumenty w oryginałach. Wydawałoby się, że uniwersytety powinny się bić o to, by właśnie u nich się habilitował i został profesorem. Nic z tych rzeczy! Tak więc mamy najlepszy dowód, że brak lustracji i dekomunizacji szkół wyższych sprawił, że mamy czerwone, komunistyczne uczelnie. Tylko retoryka komunizmu się zmieniła. Nowy totalitaryzm budowany jest na hasłach genderyzmu, klimatyzmu i tak modnej w USA krytycznej teorii ras.

Jerzy Targalski był zdania, że „Solidarność”, która powstała oddolnie w 1980 r., była ruchem narodowowyzwoleńczym. Uważał, że wyjście z Ubekistanu, czyli III RP, może nastąpić przez samoorganizację społeczeństwa i ruch oddolny. Zaaangażował się w Ruch Kontroli Wyborów w 2015 roku. Został prezesem Stowarzyszenia Ruch Kontroli Wyborów – Ruch Kontroli Władzy.

Cały czas myślał o Polsce, o tym, jak sprawić, by społeczeństwo się obudziło z apatii, a może nawet z letargu.

„Popelnijmy samobójstwo, bo nas zamordują” – napisał Targalski 23 sierpnia 2021 roku:

Zielony ład jest sposobem represjonowania państw, a nawet całego kontynentu. Dlatego zatrzymanie środków jest możliwe i wielce prawdopodobne. Czyli mamy popelnąć samobójstwo, gdyż inaczej zostaniemy zamordowani. Tymczasem kto nie stawia oporu, nie może zawrzeć kompromisu, ale będzie staczał się coraz szybciej po równi pochyłej. Na kary należałoby odpowiedzieć zmniejszaniem wpłat, jak pisze sędzia już zlikwidowanej Izby Dyscyplinarnej Mariusz Muszyński, ale na to nikt się nie odważy. Polacy nie rozpoczną przygotowań do wyjścia ze Związku Opresyjnego, lecz zaakceptują niewolę za każdą cenę, a młodzi po prostu uciekną.

Od wielu lat w naszych dyskusjach przewijało się porównanie czasów obecnych do XVIII wieku. Czy niczego nas Polaków historia nie nauczyła? Wtedy też niby niemal wszyscy kochali wolność i Rzeczpospolitą, a jedynie garstka zdrajców brała sakiewki od obcych dworów. Ale to właśnie oni przekupstwem i pochlebstwami, stosując dezinformację, sprawili, że naród udało się wrogom oszukać. Targowica stała się synonimem zdrady. Mam nadzieję, że taki sam los czeka Magdalenkę. Już teraz często się określa III RP jako twór magdalenkowy. W moich artykułach pisałam nawet, że za gnuśność przodków kolejne pokolenia płacą krwią. Targalski się ze mną zgadzał.

Ostrzegaj przed katastrofą

W tekście *Gen targowicy i samozagłady* z 29 lipca 2021 r. Targalski przestrzega przed katastrofą utraty niepodległości.

(...) Liderzy opozycji domagają się likwidacji niepodległego państwa, ponieważ nim nie rządzą. Elity traktują przecież Polskę nie jak własny kraj, lecz teren podbity, żerowisko, na którym swobodnie i bezpieczne pasienie się mają zapewnić siły zewnętrzne. To, że wielu polityków widzi szansę na karierę z obcego nadania, nie dziwi w sytuacji, gdy najważniejsze decyzje i tak podejmowane są poza Polską. Tradycja targowicy ma się dobrze. Problem polega jednak na tym, że taka postawa spotyka się z poparciem połowy społeczeństwa, które upatruje swój interes w likwidacji suwerenności. Zdrada i walka z polskim państwem zamiast ostracyzmu i powszechnego potępienia budzi podziw znacznej części społeczeństwa, co świadczy o tym, że Polaków trawi gen samozagłady. Błędnie uważają oni, że skoro dotąd nie udało się stworzyć normalnej i sprawnej państwowości, a wszędzie królują patologie, to należy z niej w ogóle zrezygnować. Wielu uważa też, że skoro nie jest tak, jak chcą lub sobie wyobrażają, to lepiej, by Polski nie było. Nasuwa się wniosek, że naród w takim stanie, w jakim jest obecnie, nie potrzebuje własnego państwa i nań nie zasługuje. Niepodległość, która kiedyś była celem wielu pokoleń, mimo rozbiorów i komunizmu, przestała być kryterium podejmowania decyzji. Stała się nawet przeszkodą dla wielu grup, zwłaszcza uprzywilejowanych. To są skutki życia całego pokolenia w patologicznej III RP – państwie oktrojowanym, czyli nadanym z góry, a nie samodzielnie wywalczonym.

Targalski wielokrotnie mówił i pisał, że musimy przetrwać do wyborów Kongresu w USA w 2022 roku i modlić się, aby wygrali Republikanie. Potem kolejne dwa lata do wyborów prezydenckich. Rewolucja komunistyczna w USA nabrała tempa. Ja z kolei ostrzegałam przed Osią Berlin – Moskwa – Pekin. Targalski w tekście z 4 sierpnia 2021 r. *Endlösung der polnischen Frage* pisze:

Po co Polakom suwerenność, skoro można ją sprzedać i to nawet nie za kasę, tylko jej obietnicę. Pieniądze, które przysłyby z Unii po całkowitym podporządkowaniu się, i tak byłyby wydane na niszczenie gospodarki polskiej pod okiem Brukseli w ramach zielonego ładu. Wiatraki, panele słoneczne i rosyjski gaz z Niemiec zamiast węgla. BalticPipe został już zablokowany, a Demokraci nie mają żadnego interesu w wspieraniu przemysłu węglowodorów czy zbrojeniowego (zakupy militarne), który wspiera Republikanów. Ale zawsze pomarzyć można. Polska jest ostatnią przeszkodą do Bismarckowskiego sojuszu Niemiec i Rosji, i wspólnego zarządzania Europą od kiedy Demokraci powierzyli Berlinowi losy Europy i tym samym zgodzili się na tandem niemiecko-rosyjski. Czasowe zawieszenie broni z Chinami, które Demokraci właśnie wynegocjowali, daje nie tylko pole do swobodnego szerzenia rewolucji komunistycznej w sojuszu z Niemcami, ale tym ostatnim pozwala na zachowanie dobrych stosunków z Chinami i tylko Polska przeszkadza. A już wszyscy byliby szczęśliwi. Dlatego dla pomyślności wszechświata trzeba Polskę zniszczyć ideologicznie (tożsamościowo) i to z pomocą polskiej wymóždzonej młodzieży oraz gospodarczo. Zielony ład, na który już zgodziliśmy się jeszcze przed ostatecznym ciosem Timmermansa, załatwi nas na wieczność; pozostaje zablokowanie wszelkich reform i prób budowy własnego państwa oraz kwestia tożsamości. Pierwszemu służy likwidacja Izby Dyscyplinarnej pod pretekstem jej reformy, co jest wstępem do rezygnacji z tworzenia normalnego czyli nieubeckiego sądownictwa, a drugiemu genderyzacja i triumf marksizmu-lesbianizmu, jak mówi Marek Chodakiewicz. Przyjdzie nań kolej zaraz po sądach i na wszystko Polacy się oczywiście zgodzą, i to nawet za miskę soczewicy. Obiecana, nie rzeczywistość.

Testament o elitach

Wielu polskich patriotów boleje nad stanem polskich elit, zwłaszcza politycznych. Tragiczny w swej wymowie tekst *Jak wylaniają się elity* napisał Jerzy Targalski dwa tygodnie przed śmiercią, w swoim ostatnim felietonie 3 września 2021:

Nie jest to teza odkrywczą, gdyż wszyscy rozumieją, że obecne elity nadają się jedynie do wymiany, a najlepiej do turyzacji z racji magdalenkowego pochodzenia. Problem podstawowy polega na znalezieniu odpowiedzi na pytanie, jak nową merytokratyczną elitę, zwaną przez Roszkowskiego inteligencją, wyłonić. Droga odgórną jest wykluczona, gdyż złodzieje, kłamcy, niedojdy i tchórze mogliby wynajdywać i ułatwiać karierę jeszcze większym geszefciarzom, oszustom, patałachom i tchórzom, ponieważ inaczej nowi stanowiliby konkurencję dla starych. Na tym polega zasada selekcji negatywnej powszechnie u nas obowiązująca. Autentyczne elity wylaniają się oddolnie w wyniku wstrząsu, który pcha ludzi do działania. Tak było, gdy powstawała „Solidarność”. Tworząca się wówczas elita została zniszczona przez bezpieczeństwo i socjalistyczną inteligencję. Co mogłoby być takim wstrząsem uruchamiającym w wyniku buntu proces elitotwórczy? Kiedyś myślałem, że dopiero likwidacja państwa polskiego, kiedy Niemcy, działając jako Unia, zlikwidują resztki suwerenności i przekształcą Polskę w krainę geograficzną, spowoduje masowy protest. Dziś sądzę, że likwidacja Polski zostanie, podobnie jak w 1795 roku, przyjęta z ulgą i zadowoleniem przez mieszkańców, jak kiedyś przez większość szlachty. Jedni będą cieszyli się, że wreszcie Polski nie ma, a inni będą się ludzili, że wraz z nią znikną patologie. Nielicznych buntowników internuje się na kwarantannie, aż zmandrzeją. Nie widzę obecnie żadnego powodu, który wywołałby elitotwórczy bunt.

Na pogrzebie Jerzego Targalskiego przytoczyłam kilka jego zdań mających stanowić dla nas Polaków przestrożę i zwróciłam się do zebranych, aby zaczęli analizować przestrogi. Może teraz z za grobu dotrze do serc i umysłów Polaków, by słowa naszego hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy” okazały się prawdziwe.

Jadwiga Chmielowska (ur. 1954 r.) – absolwentka Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Wydział Automatyki i Informatyki (1978 r.). W latach 1978–1980 kolporterka niezależnych wydawnictw: „Robotnika”, „Opinii”, książek NOW-iej. Współorganizatorka Komitetu Założycielskiego w Instytucie Systemów Sterowania, członek Zarządu Międzyzakładowej Komisji Związkowej Katowice; od lutego 1981 r. członek Koła Obrońców Ludzi Więzionych za Przekonania, następnie Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. W lipcu i grudniu 1981 r. delegat na I i II Wojewódzkim Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, członek Zarządu NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Od 13 grudnia 1981 r. do 1990 r. w ukryciu (m.in. w Gliwicach, Zabrze, Bytomiu, Rycerze Górnej), od 10 kwietnia 1982 r. do 1 sierpnia 1990 r. poszukiwana listem gończym. 1982–1989 założycielka, przewodnicząca Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, zaangażowana w druk i kolportaż prasy podziemnej, autorka w pismach podziemnych „WiS”, „PIK”, „Punkt”; 1985–1990 członek Solidarności Walczącej, przewodnicząca Oddziału katowickiego Solidarności Walczącej. [Za: *Encyklopedia Solidarności*]